

Inżynierski ładu w myśleniu

Rozmowa z **Grzegorzem Ganowiczem**,
Przewodniczącym Rady Miasta Poznania,
absolwentem Politechniki Poznańskiej.

Czy studia na Politechnice Poznańskiej to rodzinna tradycja? Pana ojciec, Profesor Ryszard Ganowicz*, także ukończył naszą Uczelnię. Co skłoniło Pana do wyboru Politechniki Poznańskiej?

Nie nazwałbym tego tradycją, ale z pewnością jest tak, że zawody wykonywane przez rodziców ukierunkowują nasze zainteresowania, wpływają na wybory życiowe. Rzeczywiście tutaj studiował mój Tata – co prawda jeszcze nie na Politechnice Poznańskiej, ale w Wyższej Szkole Inżynierskiej. Później wyjechał do Gdańska, gdzie zrobił magisterium i doktorat. Niemniej nikt oprócz mnie, ani moje siostry, ani córki, nie ukończyły tej Uczelni.

Chodziłem do liceum o profilu matematyczno-fizycznym, co okazało się drugim czynnikiem kierującym mnie niejako w stronę uczelni o profilu technicznym. Nie był on jednak ostatecznie determinujący, bo moi koledzy z klasy skończyli inne uczelnie; jeden został profesorem biologii, inny ekonomii, a jeszcze inny lekarzem. Z kolei jedna z koleżanek z klasy, Joanna Józefowska, została profesorem Politechniki Poznańskiej i jej prorektorem. Ja zdecydowałem się na Politechnikę Poznańską, a nawet na ten sam Wydział, który ukończył



Tata. W tamtych czasach, a była to druga połowa lat 70. ubiegłego wieku, dużą wagę przywiązywało się do posiadania konkretnego zawodu, który miałby być wykonywany po studiach i w tym sensie tytuł inżyniera wydawał się bardzo stabilny.

Obecnie bardzo wiele osób decyduje się na edukację na poziomie wyższym, bo w ogóle warto skończyć studia, bo jest to ważny etap w życiu człowieka, a cenzus wyższego wykształcenia stał się ważny. Wtedy zawód inżyniera zapewniał dobrą markę, ale obserwuję, że to pozostaje niezmiennie.

Czy myślał Pan o pracy zawodowej związanej z wykształceniem na Wydziale Budownictwa Lądowego? Pomimo studiów technicznych zaangażował się Pan w życie polityczne i dotąd się to nie zmieniło.

Moje życie zawodowe, poza pierwszymi 10 latami, nie było i nie jest związane z wykształceniem politechnicznym. Tutaj znowu mamy przykład wpływu rodziców na nasze wybory – ponieważ mój Tata pracował jako naukowiec, więc ten zawód rozwa-

żałem jako jeden z wariantów. Miał on także cały czas liczne kontakty z praktyką inżynierską i to także wydawało się pociągające. Gdy skończyłem studia, otrzymałem propozycję zatrudnienia na Politechnice i pracowałem tu przez 9 lat. Był to czas niespokojny i wiele rzeczy działo się poza uczelniami, a mnie być może zabrakło pilności, by skupić się na tym jednym zajęciu... Zakończyłem więc karierę naukowca i nauczyciela akademickiego i nie kontynuowałem pracy w zawodzie inżyniera.

Czy wykształcenie zdobyte na Politechnice Poznańskiej pomaga w życiu?

Zauważam, że przygotowanie inżynierskie przynajmniej zachęca do tego, by myśleć w sposób bardziej uporządkowany; dostrzegać ciąg przyczynowo-skutkowy działań; wiedzieć, że wszystko ma swój początek i koniec, że wszystko z czegoś wynika. Wprowadza to pewien ład w myśleniu – jest w tym logika. Idealne byłoby połączenie tego „technicznego” postrzegania rzeczywistości z podejściem humanistycznym, które daje więcej, równie potrzebnego, myślenia abstrakcyjnego. Sposób myślenia porządkujący rzeczywistość ułatwia życie, ale odrobina fantazji zawsze jest potrzebna.

Czy te cechy pomagają na przykład w znalezieniu pracy lub założeniu i prowadzeniu firmy?

Wiele zależy od konkretnej osoby. Do prowadzenia działalności gospodarczej trzeba mieć predyspozycje – potrzeba nie tylko wiedzy inżynierskiej, ale również zarządczej, bo dochodzą kwestie związane z zarządzaniem zespołem ludzi. Niezbędna

jest determinacja, bo przestaje się myśleć w kategorii pracownika najemnego, którego z miejscem pracy wiąże etat i określona liczba godzin pracy. Naszym przedsięwzięciem żyjemy nieraz 24 godziny na dobę. To także kwestia odpowiedzialności za zatrudnionych, bo prowadzenie firmy to nie tylko zarabianie pieniędzy dla siebie, ale także zapewnienie miejsca pracy grupie ludzi, odpowiedzialność za ten zespół, za ich losy i pośrednio także los ich rodzin. Takie umiejętności nie wynikają wprost z inżynierskiego przygotowania, ale są potrzebne w karierze zawodowej.

Czy w swojej działalności współpracuje Pan z uczelniami, konkretniej z Politechniką Poznańską? Co nauka, uczelnie wyższe mogą dać samorządowcom, życiu społecznemu, mieszkańcom miast? Czy taka współpraca istnieje?

Oczywiście istnieją w Poznaniu liczne relacje między samorządem a uczelniami. Prowadzenie szkół wyższych nie leży w gestii samorządu, ale uczelnie są miejscem pracy poznaniaków i edukacji naszej młodzieży oraz wielu osób przyjezdnych. Dlatego staramy się wspierać ich działania. Często współpraca polega na realizacji projektów lub aplikowaniu o środki finansowe dla inwestycji uczelnianych. Obu stronom to się opłaca. Często korzystamy z wiedzy będącej efektem badań społecznych. Podczas dyskusji o aglomeracji poznańskiej zawiązało się porozumienie gmin podpoznańskich, w ramach którego powstało Konsorcjum Badań nad Aglomeracją Poznańską. W jego skład wchodziło kilka poznańskich uczelni. Konsorcjum pro-

wadzi badania dotyczące aglomeracji, przygotowało strategię rozwoju zarówno aglomeracji, jak i samego miasta Poznania. Ostatnio badania dotyczące zaspokajania przez samorząd potrzeb mieszkaniowych prowadził zespół również wywodzący się z poznańskich uczelni. Wyniki tych badań mają być podstawą do stworzenia polityki mieszkaniowej samorządu. W takim wymiarze nasza współpraca jest rzeczywiście bardzo potrzebna i przydatna.

Czy w swojej działalności spotyka się Pan ze studentami lub młodymi absolwentami Politechniki Poznańskiej – jak ich Pan postrzega?

Tych, których znam, oceniam bardzo dobrze – są doskonale wykształceni i przygotowani do podejmowania rozmaitych wyzwań. To samo mogę powiedzieć o wcześniejszych rocznikach, na przykład moich kolegach. Spotykam czasem osoby, z którymi miałem zajęcia i okazuje się, że zajmują się projektowaniem dużych inwestycji i to nie tylko w Poznaniu. Zawsze jest to miłe spotkanie, także w sensie osobistym, bo jeśli pamiętają, że mieli ze mną zajęcia z mechaniki budowli, to coś z tego czasu zapadło im w pamięci.

Jako absolwent Politechniki Poznańskiej, który osiągnął sukces zawodowy co mógłby Pan poradzić młodym inżynierom rozpoczynającym karierę?

Nie ma jednej recepty. Każdy może osiągnąć sukces „po swojemu” – często jest to kwestią szczęścia, czasem podjęcia jednej ważnej decyzji, która zaważy na wielu sprawach. Trzeba być przygotowanym,

że po drodze może zdążyć się wiele niepowodzeń i nie wolno się nimi zniechęcać. Przede wszystkim trzeba maksymalnie wykorzystać okres studiów. Nie będzie może specjalnie pedagogiczne to co teraz powiem, ale nie tylko pilna nauka czy angażowanie się w działalność kół naukowych jest w tej kwestii ważna; istotne jest

także rozwijanie swoich innych zainteresowań oraz poznawanie ludzi – to oni w przyszłości będą naszym największym kapitałem.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadziła
Ilona Długa

* Profesor Ryszard Ganowicz ukończył studia inżynierskie na Wydziale Budownictwa Lądowego Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu. Był pracownikiem naukowym Politechniki Gdańskiej i Akademii Rolniczej w Poznaniu, gdzie w latach 1990-1996 pełnił funkcję rektora. Od 1989 do 1991 był senatorem.

